



Centrum
Polsko-Rosyjskiego
Dialogu i Porozumienia

we współpracy z
Federacją Rodzin Katyńskich

Konferencja
HISTORIA I PAMIĘĆ
70 LAT ZMAGAŃ O PRAWDĘ O ZBRODNI KATYŃSKIEJ

17 września 2013, Warszawa
Zamek Królewski, Wielka Sala Asamblowa

Zapis pierwszej sesji

Słowo wstępne

Adam Daniel Rotfeld (Współprzewodniczący Polsko-Rosyjskiej Grupy do Spraw Trudnych)

Sesja I: Czym było kłamstwo katyńskie?

Czy kłamstwo katyńskie było unikatowe na tle innych zbrodni reżimów totalitarnych? Dlaczego ZSRS dopiero w 1990 r. przyznał się do tej stalinowskiej zbrodni? Kiedy i jak społeczeństwo polskie i społeczeństwo sowieckie przyjmowało informację o rzeczywistym przebiegu zbrodni katyńskiej?

- Łukasz Kamiński (Instytut Pamięci Narodowej)
- Andrzej Kunert (Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa)
- Zbigniew Gluza (Ośrodek Karta)
- Izabella Sariusz-Skąpska (Federacja Rodzin Katyńskich)
- Moderator: Sławomir Dębski (Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Porozumienia)

Sławomir Dębski: W imieniu Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Porozumienia oraz Federacji Rodzin Katyńskich chciałbym Państwa bardzo serdecznie przywitać 17 września 2013 roku w Zamku Królewskim w Warszawie na szczególnej konferencji: konferencji poświęconej 70. rocznicy zmagania o prawdę i pamięć o tych, którzy byli skazani na zapomnienie. Witam przedstawicieli Rodzin Katyńskich jako tych, którzy jako pierwsi stanęli do tej walki o pamięć.

Mamy wśród nas bohaterów wyjątkowych, którzy będą uczestniczyli w dzisiejszej konferencji. Chciałbym podkreślić ich obecność i podziękować: pani profesor Natalii Lebediewej i Aleksandrowi Gurianowowi. Witam ich ze względu na szczególną rolę, jaką odgrywali, i na fakt, że organizatorem tej konferencji jest Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Porozumienia. Walka o pamięć i prawdę o Zbrodni Katyńskiej nie zakończyłaby się sukcesem bez starań naszych rosyjskich przyjaciół. Pani profesor Lebediewa i pan Aleksander Gurianow w pewnym sensie reprezentują rosyjskich przyjaciół w te zmagania zaangażowanych.

Bardzo serdecznie witam pana profesora Adama Daniela Rotfelda, współprzewodniczącego Polsko-rosyjskiej Grupy do Spraw Trudnych, przewodniczącego Rady CPRDiP, byłego ministra spraw zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej, który symbolizuje starania państwa polskiego o prawdę. Witam i dziękuję, że Pan Profesor zgodził się wygłosić do uczestników konferencji słowo wstępne.

Pragnę podzielić się dwiema uwagami od organizatorów. Nie jest przypadkiem data, w trakcie której postanowiliśmy zorganizować to przedsięwzięcie. 17 września 1939 roku rozpoczyna Golgotę Polaków na Wschodzie. Zarazem dwadzieścia lat temu ta data zakończyła pewną epokę w historii Polski, związaną z obecnością wojsk sowieckich – a szerzej: rosyjskich – na terytorium Polski. Obecność, którą datuje się – co mało kto pamięta – od [1717] roku. Gdy dwadzieścia lat temu wojska rosyjskie były wycofywane z terytorium Polski, prezydent Rzeczypospolitej Lech Wałęsa wspominał o Katyniu i o znaczeniu tej symbolicznej daty w historii Polski. Rozmawiając dzisiaj o tym, co na rzecz prawdy katyńskiej do tej pory wszyscy wspólnie zrobiliśmy i co jeszcze wymaga od nas pracy, warto pamiętać także o tym wydarzeniu, które powinno łączyć naszą pamięć i uświadamiać, jak wiele udało się osiągnąć.

Adam Daniel Rotfeld: Czuję się osobą mało kompetentną, aby wygłosić wykład wprowadzający, ponieważ na tej sali jest wiele osób nieporównanie bardziej kompetentnych i zasłużonych. Głównym powodem, dla którego uznałem, że moja obecność jest uzasadniona, jest chęć podziękowania, przede wszystkim Rodzinom Katyńskim, Federacji Rodzin Katyńskich i każdej osobie z oddzielną, które przez te wszystkie lata przeniosły pamięć o tym, co nie powinno być nigdy zapomniane. Zachowanie pamięci należy do kręgu kultury cywilizacji, w której żyjemy, i nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie fakt, że wokół Zbrodni Katyńskiej powstał przemysł kłamstwa, fałszu, matactwa, świadomego wprowadzania w błąd, usuwania dokumentów i tworzenia fałszywych dokumentów, które miały na zawsze zakłamać to, co się wydarzyło w dniach kwietniowych i majowych 1940 roku. Zdaję sobie sprawę z tego, że ci wszyscy, którzy mieli odwagę mówić prawdę wtedy, gdy ta prawda została ujawniona po raz pierwszy i w późniejszych latach, zwłaszcza tuż po wojnie, nie tylko nie spotykali się z poparciem państwowym czy zrozumieniem, wręcz przeciwnie, spotykali się z represjami, a niektórzy nawet zapłacili cenę własnego życia za to, że tej prawdy bronili.

Te wszystkie fakty są znane, ale w istocie rzeczy, kiedy przywołuję w myśli te niezliczone dokumenty, wspomnienia, rozmaitego typu zbiory, monografie, to wydaje mi się, że niejako równolegle powstawała biblioteka świadcząca o tym, w jaki sposób budowano tę sieć kłamstwa, która miała na zawsze zatrzeć prawdę. Poczynając od pierwszych dni, kiedy Armia Radziecka wkroczyła na teren obwodu smoleńskiego – powołano wtedy głośną komisję Burdenki. Już sama nazwa tej komisji jest przykładem tego, co w istocie rzeczy miało być wynikiem jej pracy: „komisja specjalna do ustalenia i zbadania okoliczności rozstrzelania przez niemieckich nazistów faszystowskich w lesie katyńskim jeńców wojennych, polskich oficerów”... Innymi słowy, w tej nazwie określono nie tyle mandat, co z góry przesądzono, jaki ma być wynik badań komisji; można powiedzieć, że po przeczytaniu tej nazwy niepotrzebne były jakiegokolwiek badania. Ale nie to jest najważniejsze. Do tej pory nieśmiało są poruszane i dotykane niektóre tematy. Między innymi to, że sojusznicy polscy na Zachodzie – Stany Zjednoczone i Wielka Brytania – też wiedzieli o tej zbrodni i też milczeli, nie tworzyli kłamstwa, ale niejako je osłaniali. Można powiedzieć, że w czasie wojny było to uzasadnione potrzebą utrzymania jedności koalicji antyhitlerowskiej, ale dlaczego tak się działo po wojnie i w jakiejś mierze po dziś dzień trwa osłanianie tych, którzy wtedy osłaniali?

Wspominam o tym tylko dlatego, że mam pełną świadomość, jak wiele wokół sprawy Katynia zbudowano rozmaitych fałszywych konstrukcji po to, aby prawda nie wyszła na jaw. Ostatecznie na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych po raz pierwszy oficjalnie uznano, kto jest sprawcą, kto był oprawcą i kto wydawał bezpośrednie polecenia. To nie była zbrodnia urzędowa jakichś urzędników, którzy naruszyli przepisy, to była zbrodnia, którą wykonano na rozkaz najwyższych władz państwa, kierowanego wtedy przez reżim stalinowski. Stalin oraz członkowie Biura Politycznego bez żadnego wyjątku podpisali tę decyzję – nieobecni 5 marca 1940 dołączyli potem swoją aklamację. Bardzo często spotykam się z opinią, że w istocie

rzeczy wszystko już wiemy na ten temat, i po co do Zbrodni Katyńskiej ponownie wracać, po co ją traktować jako sprawę, która wymaga jeszcze jakiegoś dalszego wyjaśnienia, to jest tylko drażnienie i zaognianie stosunków polsko-rosyjskich. Chcę powiedzieć jasno: gdyby prawda była ujawniona, byłaby jedną z tragicznych kart naszej historii, ale tak długo dopóki obecni tu przedstawiciele Rodzin Katyńskich i indywidualni członkowie tych Rodzin, ci wszyscy, którzy stracili swoich Bliskich, nie otrzymają dokumentów, w tym również teczek osobowych, tak długo ta sprawa nie będzie zamknięta.

Powstaje pytanie: dlaczego po tylu latach ta sprawa nie może być ujawniona? 7 kwietnia 2010 w czasie spotkania premierów Polski i Rosji w Smoleńsku podjęto decyzje, a następnie podczas wizyty prezydenta Miedwiediewa w czasie pogrzebu ofiar katastrofy samolotu, na pogrzebie prezydenta Rzeczypospolitej i jego małżonki w Krakowie otrzymaliśmy zapewnienie, że wszystkie dokumenty zostaną ujawnione. Dokumenty są przekazywane sukcesywnie, ale nadal brakuje około 30 tomów. Gdyby wszystkie tomy były przekazane w 2010, 2011 czy 2012 roku, nie mielibyśmy powodu dzisiaj do tej sprawy powracać. To nie ci, którzy się tego domagają, zaogniają stosunki, tylko ci, którzy je z różnych powodów starają się utrzymać w tajemnicy, którzy z niezrozumiałych powodów traktują tę sprawę w dalszym ciągu jako tajemnicę państwową. To nie jest tajemnica państwowa: zbrodnia została już jednoznacznie nazwana i osądzona, chodzi o to, aby w kontaktach z naszymi partnerami można było powiedzieć, że sprawa została definitywnie wyjaśniona w tym sensie, że nic, co powinno być ujawnione, nie jest ukrywane.

To, jak wiele udało się wyjaśnić, jest zasługą nieskończonej ilości osób dobrej woli. Wspomniałem katastrofę z 10 kwietnia 2010 roku: na pokładzie samolotu zginęli również ci, którzy poświęcili znaczną część swego życia, wyjaśniając te sprawy. Mam na myśli ministra Andrzeja Kremera, który był dobrym duchem Polsko-rosyjskiej Grupy do Spraw Trudnych. Ułatwiał naszą działalność, dzięki niemu była ona bardziej skuteczna niż byłaby bez niego. Mam na myśli Andrzeja Przewoźnika, który znaczną część swego życia poświęcił wyjaśnianiu Zbrodni Katyńskiej. Pośmiertnie ukazała się jego praca o Katyniu, której syntezą jest jego wkład do publikacji *Białe plamy, czarne plamy. Sprawy trudne w relacjach polsko-rosyjskich 1918–2008*. Mam na myśli wreszcie Andrzeja Skąpskiego, który był prezesem Federacji Rodzin Katyńskich i który od początku działalności Grupy, chociaż nie był jej członkiem, to w istocie rzeczy wspierał naszą aktywność, aby doprowadzić do ujawnienia wszystkich dokumentów. Niestety, żadnej z tych osób nie ma wśród nas. Zawdzięczamy im bardzo wiele w tym sensie, że udało się nam więcej niż bez ich działalności byłoby możliwe.

Pan dyrektor Sławomir Dębski wspominał również panią Natalię Lebediewą, która jest wśród nas. Ci, którzy pamiętają, w jakich warunkach przychodziło pracować uczonym w Polsce, ale jeszcze w większej mierze w Związku Radzieckim, wiedzą, że pewne tematy były uznawane za tabu. Przełamanie tego tabu nie było sprawą prostą, wymagało nie tylko kwalifikacji, ale również ogromnej odwagi cywilnej. Zasługi pani profesor Natalii Lebediewej już zostały przez państwo polskie wyróżnione, otrzymała najwyższe odznaczenia, a dzisiaj chciałbym jej jeszcze raz serdecznie podziękować. Niezależnie od pani Lebediewej były inne osoby: wypada tutaj wymienić nazwisko nieobecnego dzisiaj [???], który był prokuratorem wojskowym. Rzadko się zdarzało, aby prokuratorzy działali zgodnie z własnym sumieniem, na ogół działają zgodnie z instrukcjami otrzymywanymi od przełożonych. Generał miał odwagę, aby działać zgodnie z sumieniem, i ponosił tego konsekwencje. Była też pani Jaźborowska.

Lista nazwisk byłaby zbyt długa, aby wymienić wszystkich. Wśród polskich uczonych i badaczy, oprócz wspomnianego przeze mnie Andrzeja Przewoźnika, powinniśmy pamiętać o zasługach Andrzeja Krzysztofa Kunerta, który zanim został mianowany na obecne stanowisko sekretarza Rady Ochrony Pamięci Walki i Męczeństwa, zajmował się jako badacz problematyką katyńską i publikował ważne wyniki swoich badań. Jest też pewna grupa uczonych PAN, mam na myśli tutaj przede wszystkim prof. Wojciecha Materskiego który od ponad dwudziestu lat zajmuje

się tą problematyką. Trzeba powiedzieć że również sprawa ta była przedmiotem badań w wielu ośrodkach zagranicznych. Sprawy Zbrodni Katyńskiej nie uważamy za zamkniętą, jak długo jakiegokolwiek jej aspekty są ukrywane, a powody, dla których są one ukrywane, też powinny być ujawnione.

Często uważa się, że są prawdy szkodliwe, które jątrzą. To nieporozumienie: prawda nigdy nie jątrzy, prawda może być niewygodna, ale musi być powiedziana i nie można szukać dróg do stosunków normalnych, dobrosąsiedzkich, drogi do pojednania, bez powiedzenia całej i pełnej prawdy bez żadnych ograniczeń. Ponad rok temu, 17 sierpnia 2012, w tej sali doszło do pierwszego w historii spotkania zwierzchników Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce z arcybiskupem Michalikiem jako przewodniczącym Konferencji Episkopatu Polski z Cyrylem, patriarchą Wszechrusi, którzy podpisali w tej sali przesłanie do obu narodów, gdzie również odwołują się do tych ciemnych, trudnych, tragicznych kart historii. W moim przekonaniu ten dokument nie odegrał jeszcze swojej roli, ale wierzę głęboko, że tę rolę odegra, ponieważ odwołuje się do wspólnego poszukiwania prawdy. Ta wskazówka powinna być traktowana jako pewien nakaz moralny dla narodów rosyjskiego i polskiego. Mamy w Rosji wielu przyjaciół, ale jednocześnie ci, którzy sprawują władzę, nie zawsze rozumieją, że prawda nie jest czynnikiem jątrzenia, tylko podstawą do pojednania.

Sławomir Dębski: W trakcie pierwszego panelu będziemy rozmawiali o drodze, którą przeszliśmy, o staraniach, zabiegach, walce, aby prawda nie została przysypana ziemią, aby nie dało się jej zamknąć w archiwach, aby nie dało się jej wykreślić z podręczników, wreszcie aby ludzie, którzy o tę prawdę walczyli, czuli, że nie są sami, że za nimi są przede wszystkim rodziny, ale także jest polskie społeczeństwo, a można nawet powiedzieć cała ludzkość, która zabiega i walczy o prawdę jako wartość obiektywną, bez której nie ma porozumienia i nie ma pojednania. Będziemy rozmawiali także o osiągnięciach tych, których już między nami brakuje, a którzy za ten dzisiejszy stan naszej wiedzy w dużej części odpowiadają.

Chciałbym oddać głos najpierw pani prezes Federacji Rodzin Katyńskich Izabelli Sariusz-Skąpskiej. To Rodziny Katyńskie jako pierwsze podjęły ten wysiłek. Prosiłbym o przedstawienie doświadczeń Rodzin, na które składa się historia zabiegów, starań o prawdę o Zbrodni Katyńskiej.

Izabella Sariusz-Skąpska: 17 września 1939 roku rozpoczęła się droga Rodzin Katyńskich. To wtedy z grona naszych rodzin zniknęli pierwsi aresztowani, w kolejnych tygodniach i miesiącach narastała fala aresztowań, która skończyła się w dołach śmierci Katynia, Charkowa, Miednoje, Bykowni i nieznanymi jeszcze miejscach na Białorusi. Ta droga ma siedemdziesięcioletnią historię, nie można jej opowiedzieć w skrócie, można tylko powiedzieć, jakie są jej cele, które – co może brzmi paradoksalne – niewiele się zmieniły. Kiedy w 1989 roku po raz pierwszy jechaliśmy do Katynia, to był dla nas cud, cud dla rodzin, które odważyły się na taką podróż. Świat się zmieniał, zmieniała się Polska, a my jechaliśmy przez zupełnie jeszcze niezmienny Związek Sowiecki, wchodziliśmy do straszego, pustego lasu katyńskiego i słyszeliśmy głosy ludzi, którzy tam spoczywają. Ta odnawiająca się Polska spowodowała, że w wielu miastach – fenomen, dla którego trudno znaleźć paralełę w historii – ludzie wychodzili z domów i zaczęli opowiadać swoją historię. Nagle się okazało, jak wielu nas jest i że ta historia jest powtarzalna, bo tak naprawdę można ją pomnożyć przez dwadzieścia dwa tysiące osób... Każdy z nas miał to w sobie: aresztowanie w 1939, cud listu lub kartki, która przyszła z obozu jenieckiego – i cisza od 1940 roku. Tylko nieliczni spośród rodzin – trudno tu nazwać ich „szczęśliwymi”, bo sytuacja jest tragiczna – od późnej wiosny 1943 roku znali nazwisko z listy katyńskiej, odtworzone z dołu śmierci, nazwisko Ofiary zidentyfikowanej przez Niemców. To była garstka. Tak naprawdę czekaliśmy do 1990 roku.

Te fakty są dzisiaj elementami każdego podręcznika historii. Co się działo w międzyczasie i co się dzieje dalej, kiedy wyszliśmy ze swoich domów, kiedy zorganizowaliśmy się w pierwsze Rodziny? Dzisiaj istnieje 29 oddziałów w całej Polsce. Zrozumieliśmy jedno: naszym zadaniem jest zabezpieczanie śladów. Najważniejsze jest znalezienie miejsca, gdzie Oni spoczywają, i zbudowanie tam, nie gdzie indziej, Polskiego Cmentarza Wojennego. W 2000 roku wracaliśmy z Katynia, z Charkowa i z Miednoje, złożyli pierwsze polskie kwiaty na tamtejszych Polskich Cmentarzach Wojennych. Jesienią 2012 roku wielu z nas po raz pierwszy pochyliło głowy w Bykowni, na czwartym cmentarzu katyńskim. Mimo że od 1989 roku minęło już wiele lat i wyrosło następne pokolenie dorosłych ludzi, ten cel naszych działań okazał się otwarty: nadal brak wiedzy o ostatnich Ofiarach Zbrodni Katyńskiej i miejsca, gdzie będzie można im zapalić świecę i zawieźć z Polski kwiaty. To zabezpieczanie śladów jest i pozostanie naszym celem aż do skutku.

Istnieje też zabezpieczanie śladów tutaj, bo nie wszyscy wybiorą się do Katynia, nie tylko dlatego że trzeba zdobyć dwie wize i poświęcić na to trochę czasu, a pieniędzy mniej więcej tyle, ile kosztuje przeciętny urlop w Egipcie. Trudno się niektórym wybrać do Bykowni, zaledwie kilkanaście kilometrów za Kijowem, a przecież podczas Euro2012 Polacy masowo latali na mecze na Ukrainę... Czasem wydaje mi się, że Katyń czy Bykownia i inne miejsca związane ze Zbrodnią Katyńską leżą w jakimś innym wymiarze czasu i przestrzeni...

Zabezpieczanie śladów odbywa się też w Polsce. Dzięki niezwyklej determinacji Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa i ludzi dla niej pracujących, dzięki pracy zespołów archeologicznych profesora Głoska, profesor Blombergowej, profesora Andrzeja Koli do kraju (nie do końca) dyplomatycznymi drogami wróciły przedmioty wydobyte podczas ekshumacji z dołów śmierci. Od września 2011 roku w Muzeum Wojska Polskiego, na wystawie *Pamięć nie dała się zgładzić...* możemy oglądać część tych przedmiotów, umieszczonych w przepięknym relikwiarzu. Naszym zadaniem jest zabezpieczanie tych dosłownych, prawdziwych śladów. Czasem przychodzę na tę wystawę, która jest zapowiedzią nowej ekspozycji Muzeum Katyńskiego, i patrzę na reakcję zwiedzających. Jako Polacy, jako ludzie XXI wieku bywamy znieczuleni na martyrologię. Martyrologia to wielkie przestrzenie obozów koncentracyjnych, to sterty włosów czy okularów, które oglądamy podczas wycieczki szkolnej do Auschwitz. Ślady Katynia, które zabezpieczają Rodziny Katyńskie, przemawiają inaczej: pochylamy się nad szachami i dominem, które nasi bliscy – Ojcowie, Dziadkowie, Pradziadkowie – zrobili z chleba w obozie jenieckim, widzimy łyżkę, na której przetrwała odrobina kaszy. Taka skamielina krzyczy. Widzimy sygnety i ryngrafy, szczątki mundurów i dokumentów.

Te ślady pojedynczego konkretnego człowieka muszą przemawiać. Rodziny Katyńskie bronią pamięci każdego pojedynczego śladu. Walczyliśmy o to, aby na cmentarzu każdy miał swoją imienną tabliczkę. Kiedy tam jedziemy, to dzisiaj pamiętamy już nie tylko o tych, którzy tam spoczywają, ale o ich córkach i synach, których też często już nie ma pomiędzy nami. Patrząc w przyszłość, co jeszcze jest do zrobienia, czasami nie oglądamy się na boki i nie widzimy, że przecież ubywa z naszego grona wiele osób, które zrobiły tak wiele.

Pan profesor Adam Rotfeld wspominał Andrzeja Przewoźnika. Andrzej był urzędnikiem państwa polskiego, który miał takie zadanie – ale on swoim sercem zbudował pierwsze cmentarze katyńskie. Myślę o tych wszystkich, których zabrakło z naszego grona: wdowach, córkach, synach. Chciałabym wymienić jedno nazwisko. Mija rok od śmierci Krystyny Brydowskiej, wiceprezesa zarządu Federacji. Kryśka, pracując w Radzie Ochrony, pilnowała naszej sprawy i naszego zabezpieczania śladów. Jak mówiła, była na budowie każdego cmentarza, od momentu wbicia tam pierwszej łopaty.

Mówię o rzeczach tak prozaicznych, aby pokazać, że wielkie przesłanie, które idzie za dzisiejszym tematem – walka o prawdę o Katyniu – ma także wymiar smutny. Oto w różnych kolejach historii współczesnej, na różnych zakrętach, przy różnych kryzysach zdarza nam się słyszeć od osób, od których byśmy się tego nie spodziewali: „wy znowu z tym Katyniem”. Jak słusznie

powiedział pan dyrektor Dębski: to jest sprawa wszystkich Polaków, całego społeczeństwa. Jednak trudno przekazać, na czym polega fenomen tej właśnie zbrodni, bo zbrodnię widzimy codziennie. Wczoraj w wiadomościach widzieliśmy dzieło szaleńca, który po prostu wszedł do jednego z urzędów w Waszyngtonie i zabił trzynaście osób. Zbrodnia, im dalej od nas, tym mniej jest wyrazista. Wierzmy, że nasze zabezpieczanie śladów poszczególnych osób może być jakimś rozwiązaniem. Kiedy szukam dzisiaj rozwiązań, jak tłumaczyć młodemu pokoleniu, czym była Zbrodnia Katyńska, staram się nie mówić o przeszłości, bo dla nich już czas bez Internetu i facebooka wydaje się prehistorią. Mądrą formułę wymyślili Amerykanie: istnieje coś takiego jak zbrodnia nienawiści, w niej mieści się cała pogarda dla ludzkiego życia, dla drugiego człowieka. Może gdy użyje się takiej współczesnej formuły, młodzi ludzie łatwiej zrozumieją sens rozkazu z 5 marca 1940 roku, gdzie jest to słynne zdanie: „jeńców bez wzywania, bez stawiania zarzutów, rozstrzelać bez sądu”.

Sławomir Dębski: Chciałbym teraz oddać głos Zbigniewowi Gluzie, który reprezentuje symboliczny łańcuch tych, którzy zabiegali o prawdę o Katyniu jeszcze w okresie, gdy nie istniała suwerenna Polska. Potem, już jako organizacja pozarządowa, Ośrodek Badań Wschodnich Karta położył ogromne zasługi, aby tę prawdę wzmocnić, także poprzez współpracę z Memoriałem.

Zbigniew Gluz: W 1992 roku spotkaliśmy się z dużą grupą członków Memoriału, którzy przyjechali wtedy do Warszawy na Tydzień Sumienia w Polsce. To spotkanie z kilkoma tysiącami ofiar represji sowieckich i ich rodzin dało początek procesowi dokumentowania zbrodni sowieckich. Tak się złożyło, że Indeks Represjonowanych, który uruchomiliśmy jeszcze za czasów komunistycznych, zaczyna się od tomu *Rozstrzelani w Katyniu*, a kończy na tomie *Zabici w Katyniu*. W pierwszym tomie zestawiliśmy alfabetycznie nazwiska zabitych w Katyniu, odnosząc się do wszystkich danych, które były dostępne w 1995 roku, potem przeszliśmy przez wiele kategorii represji i w pewnym sensie doszliśmy do początku, bo okazało się, że Katyń trzeba udokumentować lepiej, w ciągu tych blisko dwudziestu lat danych jest znacznie więcej i warto to zrobić jeszcze raz. Wydany w 2013 roku tom *Zabici w Katyniu* jest dwa razy grubszy od pierwszego, choć zawiera tylko siedem nowych nazwisk – siedem osób, których nie odnotowano na cmentarzu w Katyniu. Ten akcent jest postawiony także dlatego, że poprzez Katyń najmocniej wyraża się to, co się z nami wszystkimi stało. To nie dotyczy tylko społeczeństwa polskiego.

Pan dyrektor Dębski powiedział o ludzkości – nie uważam, aby to była przesada, wydaje mi się, że ta sprawa ma wymiar uniwersalny. Kłamstwo katyńskie uważam za element składowy sowiezizmu, jako kłamstwo sowieckie w ogóle i jako element propagandy sowieckiej w ogóle. Dzięki postawie Polaków Katyń stał się głównym znakiem czytelnym dla świata. Kłamstwo katyńskie jest też uniwersalne, ale nie sprowadza do Katynia ani Zbrodni Katyńskiej, to dotyczy sowiezizmu i to jest chyba najstraszliwsze, że sowiezizm trwa. Mówimy tutaj o kłamstwie katyńskim jako tym, które było – uważam, że, niestety, nie można jeszcze uznać tego faktu za przeszły. To, co się zdarzyło w ciągu ubiegłych lat, pokazuje, jak gorąca i aktualna jest ta sprawa. Zajmując się tym, nigdy nie miałem poczucia, że się zajmuję czymś anachronicznym czy przebrzmiałym. Odwrotnie: im więcej energii wkładaliśmy w dokumentowanie sowieckich represji na obywatelach polskich, tym bardziej stawało się jasne, że jest to walka z potworem, który nie upadł. Akcentujemy kłamstwo katyńskie, ale Związek Sowiecki kłamał tak zawsze w każdej sprawie. Sowietów kłamał także o zbrodni lat 1937, 1938, a wtedy zabito pięć razy więcej Polaków czy ludzi związanych z Polską. Niepamięć o nich jest również głęboka, tyle tylko, że ta zbrodnia była wewnętrzną zbrodnią Związku Sowieckiego. Nikt się o nich nie upominał, bo każdy, kto się upominał na terenie Związku Sowieckiego, dołączał do tamtych ofiar.

Polska jednak doprowadziła do tego, że Katyń jest czytelnym znakiem i że w końcu Rosjanie przyznali się do tego, jak zbrodniczą formacją było NKWD. Niestety, nie zamyka to

procesu. Chciałbym przypomnieć, że kiedy w październiku 1992 roku został Polsce przekazany dokument, mówiący o tym, kto podpisał wyrok, to nie był wielki gest władz rosyjskich, ale to strona polska zażądała tego dokumentu. W lipcu 1992 roku dzięki Memoriałowi dowiedzieliśmy się, że istnieje taki dokument, że 5 marca 1940 Biuro Polityczne WKP(b) wydało taką decyzję. Kilka tygodni później delegacja Rodzin Katyńskich jechała do Rosji i zażądała od ówczesnego premiera wydania tego dokumentu. Rosjanie wiedzieli, że polska strona już to wie, i po prostu zwykły pragmatyzm spowodował, że ujawnili ten dokument. Za tym nie poszła fala ekspiacyjna, która pozwoliłaby zbadać rzecz do końca, i tak się nie stało do dzisiaj.

W 1994 roku wydaliśmy książkę *Rosja a Katyń*, która zawierała doświadczenia badaczy rosyjskich, niezwykle uczciwie opisujące samą zbrodnię i istotę kłamstwa katyńskiego. Dając to do druku, mieliśmy poczucie, że Rosja się zmienia i że teraz zaczniemy normalnie ze sobą rozmawiać. Kiedy w 2010 roku, tuż przed 70. rocznicą Zbrodni i przed katastrofą smoleńską, przygotowaliśmy drugie wydanie tego tomu, zdaliśmy sobie sprawę, że piętnaście lat zostało właściwie stracone, że od tamtego momentu władze rosyjskie nie zmieniły nastawienia. Memoriał, który cały czas próbował się o tę prawdę dobijać, jest wysepką w Rosji, która nie chce dokończyć tego dzieła. Dlaczego? Rosja jest krajem nie tyle posowieckim, co w pewnym stopniu sowieckim, reprezentuje sowiecką rację stanu. Postawa Rosji jest problemem dla świata, a Polska tak kategorycznie domagająca się prawdy jest ciągle znakiem niedokończonej drogi.

Ta droga skończy się dla nas, Polaków, dopiero kiedy poznamy wszystkich z imienia i nazwiska, nie tylko dwadzieścia dwa tysiące Ofiar Zbrodni Katyńskiej, ale wszystkich, których należy udokumentować w ten sposób. A to jeszcze kilka tysięcy osób, po których nie ma śladu. Przekazaliśmy Indeks Represjonowanych Instytutowi Pamięci Narodowej, licząc, że instytucje państwa polskiego zrobią to do końca.

Sławomir Dębski: Zanim oddam głos panu prezesowi IPN Łukaszowi Kamińskiemu, zapowiem pytanie do późniejszej dyskusji: w jaki sposób adresować przesłanie o historii walki o prawdę katyńską, jak przekazywać sztafetę pokoleń związaną z pamięcią o tej zbrodni? Ośrodek Karta ma tutaj nowatorskie i poważne zasługi w pracy z młodzieżą, można też sformułować postulaty od strony Rodzin Katyńskich.

Oddaję głos panu prezesowi Łukaszowi Kamińskiemu, który w tym panelu reprezentuje instytucję państwa. Tak to było: najpierw Rodziny, potem organizacje społeczne pozarządowe własnymi siłami bez struktur, bez pieniędzy starały się o dbać o prawdę, a wraz z niepodległością Polski pojawiły się struktury państwowe: Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa i Instytut Pamięci Narodowej, który stara się dbać o poszerzanie wiedzy i ugruntowanie pamięci o Katyniu.

Łukasz Kamiński: Jeżeli mówimy o państwie polskim i jego dążeniu do odkrycia prawdy o zbrodni katyńskiej, to w zasadzie jest to historia niemalże tak długa jak sama zbrodnia. Musimy pamiętać o polskim państwie, które istniało w czasie II wojny światowej, którego reprezentanci już w 1941 roku ustami generała Sikorskiego pytali Stalina, gdzie są oficerowie, których losu nie znamy. Wówczas narodziło się kłamstwo katyńskie (w takiej postaci istniało krótko): „zginęli, uciekli do Mandżurii albo jeszcze w jakieś inne miejsce”. W 1943 roku prawda stała się oczywista po komunikacie niemieckim, aczkolwiek z wszystkimi wątpliwościami co do propagandy niemieckiej, to jednak było rozwiązanie najbardziej logiczne i spójne z całą dotychczasową wiedzą. Wówczas państwo polskie podjęło starania o prawdę i zapłaciło za nie wysoką cenę: mam na myśli wniosek do Międzynarodowego Czerwonego Krzyża o zbadanie sprawy. Co prawda później rząd polski wycofał się z tego wniosku, ale kontynuowano inne starania. Mało znanym epizodem walki o prawdę są starania polskiego podziemia o weryfikację doniesień niemieckich, starania o niezależną obiektywną wiedzę na temat grobów w Katyniu, tego, co tam się wydarzyło. Ta prawda była tak

niebezpieczna dla wielu osób po wojnie, że niestety niewiele pozostało źródeł, abyśmy mogli ten epizod przybliżyć.

Władze Rzeczypospolitej na Uchodźstwie kontynuowały tę walkę, aczkolwiek była ona coraz trudniejsza w miarę upływu czasu. Jak wspominał profesor Rotfeld, w czasie wojny ta prawda była niewygodna z punktu widzenia interesów koalicji, po wojnie przez wiele lat po prostu przestała kogokolwiek interesować. Sprawa Katynia stała się wygodna dla Stanów Zjednoczonych na początku lat pięćdziesiątych – to epizod związany z Komisją Maddena i próbą dojścia do prawdy w tej formie. Po 1956 roku Zachód znowu przestał być zainteresowany tą prawdą, co najdobitniej pokazują losy pomnika, który planowano wystawić w Londynie, i naciski władz brytyjskich, aby monument stanął na możliwie mało eksponowanym miejscu i nie utrudniał procesu odprężenia w relacjach ze Związkiem Sowieckim. Władze polskie na Uchodźstwie kontynuowały walkę w wymiarze symbolicznym regularnie przypominano o Katyniu w postaci różnego rodzaju deklaracji, dokumentów rządowych czy oświadczeń prezydenta.

W 1944 roku narodziło się drugie państwo, które też mieniło się też państwem polskim: Polska Ludowa, od 1952 roku zwana PRL-em. To państwo było zainteresowane kłamstwem katyńskim i umacnianiem tego kłamstwa, wiele uczyniło przez różne swoje struktury: od struktur propagandowych poprzez cenzurę, a na strukturach aparatu represji kończąc, aby utrwalić kłamstwo.

W październiku 1989 roku po powstaniu rządu Tadeusza Mazowieckiego prokurator generalny (jeszcze) PRL kieruje do władz sowieckich pierwszy wniosek o wszczęcie śledztwa w sprawie zbrodni katyńskiej, co jest niewątpliwie punktem przełomowym, który się nakłada na przełom Związku Sowieckim, związany z coraz szerszym mówieniem prawdy o zbrodniach stalinowskich. Trzeba tu raz jeszcze wspomnieć odkrycia pani profesor Natalii Lebediewej. W kwietniu 1990 roku dochodzi do przekazania przez Michaiła Gorbaczowa generałowi Jaruzelskiemu pierwszych dokumentów potwierdzających prawdę o Zbrodni Katyńskiej. Po raz pierwszy władze sowieckie wbrew dotychczasowemu kłamstwu pokazują prawdę, aczkolwiek tylko jej wycinek: listy przewozowe, niepełną dokumentację losów polskich jeńców i więźniów. Niewątpliwie z punktu widzenia starań państwowych jest to epizod bardzo ważny, bo rozpoczyna on w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych intensywne działania polskich władz państwowych. Polskie władze naciskają na śledztwo sowieckie, później rosyjskie, później starają się doprowadzić do ekshumacji, które ostatecznie potwierdzają prawdę wynikającą z dokumentów i wnoszą wiele nowego do stanu naszej wiedzy.

Jednak można powiedzieć, że w połowie lat dziewięćdziesiątych wygasa zaangażowanie państwa w aspekcie zainteresowania rosyjskim śledztwem. Mamy krótkotrwały epizod polskiego śledztwa z lat 1994–1995 roku, później Polska niewystarczająco się interesuje tym, co się dzieje w śledztwie rosyjskim. Dzisiaj wiemy, że działo się stosunkowo niewiele właśnie od połowy lat dziewięćdziesiątych. Jednocześnie zaczyna się ten ważny i wspomniany już kilkakrotnie rozdział walki o cmentarze katyńskie i zasługi pana ministra Andrzeja Przewoźnika w tym zakresie, który rzeczywiście korzystając z wszelkich dróg, nie tylko formalnych, doprowadził do otwarcia pierwszych cmentarzy katyńskich. Niedawno poświęcono czwarty cmentarz w Bykowni, ale wiemy, że ten proces nie jest zakończony. Tutaj zasługi Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa są niepodważalne. Rada w dalszym ciągu czyni starania, ale mówimy już w tej chwili o miejscach, które wciąż pozostają nieznanymi, zwłaszcza w aspekcie białoruskim. Także Centrum Polsko-Rosyjskiego Dialogu i Porozumienia podjęło kolejną próbę odtworzenia „białoruskiej listy katyńskiej”, uzyskania dodatkowych informacji o osobach, które mogły się znaleźć na tej liście. Niewątpliwie efektem tych prac będzie odnalezienie kolejnych miejsc zbrodni i z czasem stworzenie kolejnych cmentarzy.

W momencie kiedy powstawał Instytut Pamięci Narodowej bardzo wiele zostało już zrobione ze strony III Rzeczypospolitej: było doprowadzenie do śledztwa po stronie sowieckiej

(później rosyjskiej), budowa cmentarzy, starania o dokumenty. Były też zapewne fragmenty, w których państwo mogło się głębiej zaangażować. Mam na myśli przede wszystkim wspomniany przez pana Zbigniewa Gluzę Indeks Represjonowanych. Tę powinność państwa polskiego – odtworzenie listy ofiar – wzięła na siebie organizacja społeczna i, jak sądzę, nie uzyskała wystarczającego wsparcia. Bilans lat dziewięćdziesiątych nie jest jednoznaczny.

Instytut Pamięci Narodowej jako nowo powstająca instytucja musiał sobie znaleźć miejsce w wachlarzu dokonań instytucji państwowych i społecznych. Z punktu widzenia badań naukowych były już wtedy opublikowane wszystkie podstawowe dokumenty, wydano podstawowe prace na temat mechanizmu zbrodni katyńskiej. Z perspektywy badań naukowych to była kwestia podjęcia na przykład badań nad dziejami samego kłamstwa katyńskiego. Jest tutaj obecny pan dr Witold Wasilewski, który właśnie ten temat wziął jako wiodący w swoich poszukiwaniach.

Perspektywa głębszego zaangażowania IPN pojawiła się w roku 2004, kiedy dość niespodziewanie po wielu latach zastoju i milczenia strona rosyjska umorzyła śledztwo katyńskie, w dodatku bez podania sentencji tego umorzenia. Jak wiemy, do dzisiaj jest to tajemnicą, aczkolwiek istnieją pewne przypuszczenia: być może po prostu uznano, że jest to przestępstwo służbowe, które się dawno przedawniło, i być może dlatego Rosja tak zaciekle broni dostępu do tego dokumentu. Po umorzeniu śledztwa rosyjskiego okazało się, że jest niezbędne, aby strona polska zakończyła tę sprawę: nie licząc na to, że uda się sprawców postawić przed sądem, ale licząc na to, że uda się wyświetlić wszystkie możliwe do wyświetlenia aspekty zbrodni i dać im ocenę prawną. Sam akt umorzenia śledztwa przez prokuratora ma swoją wagę prawną, ma wagę zdefiniowania zbrodni. Państwo polskie nie mogło się uchylić od tego, a instytucją powołaną właśnie do takich śledztw jest IPN. Wówczas została podjęta decyzja o wszczęciu śledztwa, w ramach którego w ostatnich latach udało nam się pozyskać sporą część dokumentacji śledztwa rosyjskiego, ale bez kluczowych 35 tomów, o których mówił pan prof. Rotfeld.

Najszerszym polem do zaangażowania dla IPN jest działalność edukacyjna. To pole jest oczywiście w jakimś stopniu zagospodarowane czy przez Rodziny Katyńskie, czy przez Ośrodek Karta, czy inne organizacje społeczne – ale jest to pole tak szerokie, że tutaj każdy znajdzie dla siebie miejsce. To staramy się czynić, zarówno w wymiarze krajowym, jak i zagranicznym. We wrześniu 2013 na kolejnym amerykańskim uniwersytecie, uniwersytecie w stanie Indiana, została otwarta wystawa IPN o akcji AB i Zbrodni Katyńskiej. Każda kolejna prezentacja tej wystawy zagranicą – w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Australii czy gdziekolwiek w Europie – pokazuje, jak ważna jest ta ekspozycja. Dla wielu środowisk opiniotwórczych: profesorów uniwersytetów, polityków lokalnych to jest po prostu odkrycie, biała plama, którą odkrywają i która wiele mówi im o naturze tamtego systemu.

Natomiast w wymiarze krajowym, najważniejszym elementem edukacji młodego pokolenia jest to, abyśmy się nie zatrzymywali na sprawach generalnych, na wielkich aspektach historii, na liczbach, które są z jednej strony przerażające, ale z drugiej – niewiele mówią, bo w XX wieku, niestety, wiele jest liczb związanych z poszczególnymi zbrodniami. Moim zdaniem, przyszłością edukacji o Zbrodni Katyńskiej i innych zbrodniach XX wieku jest pokazywanie indywidualnych losów. Tu pojawiają się dwa aspekty. Po pierwsze, młodemu człowiekowi łatwiej jest nawiązać więź z konkretną osobą, która padła ofiarą zbrodni, niż z dziesiątkami tysięcy anonimowych ofiar. Po drugie, w polskiej perspektywie patrzeć na każdą ofiarę Zbrodni Katyńskiej indywidualnie pokazuje nam wciąż od nowa, jakich ludzi straciliśmy. To ważny element edukacji obywatelskiej, bo to w jakimś stopniu zachęca, aby myśleć o tym, że tych ludzi wciąż trzeba zastępować, że trzeba zastępować tysiące przedstawicieli polskich elit, ludzi ważnych profesji, trzeba kontynuować ich przerwane dzieło.

Sławomir Dębski: Czas teraz na drugie pytanie: co trzeba robić dalej w sprawie walki z kłamstwem katyńskim i ujawniania prawdy?

Zbigniew Gluza: Podczas dzisiejszej konferencji dostaliście Państwo numer „Karty”, do którego jest dołączona płyta CD. Materiał ten przedstawia stan wiedzy dotyczących represji sowieckich wobec obywateli II RP na takim poziomie, na jakim dotąd udało się zbadać, a szczególnie w tych przypadkach, kiedy udało się zdobyć sowieckie spisy danej kategorii represji. Jest tam baza danych osób straconych w Katyniu, Charkowie i Twerze. Jak już mówiłem, dane zabitych w Katyniu są uaktualnione, w innych przypadkach jeszcze nie wszystkie źródła zostały wzięte pod uwagę. To pokazuje punkt wyjścia: listy imienne potwierdzone przez dokumenty sowieckie. Na to nakładają się wszystkie dane, jakie udało się zebrać po polskiej stronie. Materiał zawiera blisko dwieście tysięcy rekordów. W taki sposób powinno się udokumentować losy około ośmiuset tysięcy osób. Głębszej analizy wymagają np. dane o deportowanych, w tym deportowanych członkach Rodzin Katyńskich, wywiezionych na Wschód w drugiej fali. Jest to zadanie dla państwa polskiego, ze względu na koszty, jakie trzeba ponieść, ale jest to ciągle zadanie społeczne, także dlatego, że ta wiedza jest rozproszona i trudna do zdobycia. Gdyby po stronie rosyjskiej dominowały postawy demokratyczne... Teraz pozamykały się prawie wszystkie drogi i jeżeli państwo polskie nie odblokuje ich na poziomie dyplomatycznym, to niewielkie są szanse dostępu do tamtejszych źródeł.

Ale jest wiele danych nieprzetworzonych także po stronie polskiej. Rodziny Katyńskie są najlepiej zorganizowaną grupą, jeżeli chodzi o rodziny ofiar tamtego czasu, ale to jest także zadanie dla innych środowisk. Wydaje się, że to nie gaśnie. Minęło siedem dekad i dalej nie ma zamknięcia. To powinno być naszym wspólnym celem. Instytut Pamięci Narodowej będzie teraz głównym liderem dokumentacji i wszystkich satelitów IPN, którzy mogą pomóc. To zadanie dla młodszych pokoleń, nie tylko dla tych, którzy tamto pamiętają.

Izabella Sariusz-Skąpska: Walka z kłamstwem katyńskim to przede wszystkim zadanie dla historyków i historycy to zadanie odrabiają od lat. Istnieje już osobna „biblioteka katyńska”. Każdy z nas ma część półek przeznaczonych na problematykę katyńską, książki gromadziliśmy od lat. Najpierw były publikacje emigracyjne, przemycane, drugoobiegowe, a od 1989 roku coraz więcej wydań krajowych. To jest pierwszy etap walki z kłamstwem. Wiadomo jednak, że kiedy coś się zamienia w książkę – wszystko jedno, czy to jest wariant papierowy, czy elektroniczny – to w końcu ta wiedza się zakurzy. W imieniu Rodzin Katyńskich wyrażam obawę, aby w miejsce kłamstwa nie weszła banalizacja i zobojętnienie. Nasze doświadczenie oceniam jako „fachowe chałupnictwo”, małymi krokami robimy swoje na swoim terenie. Rozproszenie Rodzin po całym kraju zaowocowało przez wiele lat indywidualnymi kontaktami ze szkołami, z lokalnymi środowiskami, które wiedzą o naszym istnieniu i przypominają sobie o nas, czy to przy okazji Dnia Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskich, czy 17 września, czy 10 lutego. Wydaje mi się, że te kontakty są najtrwalsze.

Jednocześnie każde chałupnictwo jest kruche, bo taka więź może pęknąć, gdy zabraknie świadka historii, a na jego miejsce nie będzie następnego pokolenia. To jest nasza obawa. Wiemy, jakie są szanse powodzenia wezwań do zwiększenia w programie szkolnym czasu na lekcje historii... Może się tak zdarzyć, że niedługo jedno zdanie o Katyniu to będzie maksimum tego, co można będzie wydobyć z nowo powstających programów edukacyjnych. Nie ma tutaj jakiegoś spisku historii, tylko są realia. Tak już mówiliśmy, wiek XX był tak krwawy i pełny wielkich liczb, że dwadzieścia dwa tysiące Ofiar Zbrodni Katyńskiej mogą umknąć. Należę do pokolenia, które uczono: jak powiedzą w szkole że Niemcy zrobili Katyń, to się nie wrywaj i nie mów, że Dziadka zabili Ruscy... Ale jednocześnie to pokolenie już w szkole średniej, po sierpniu 1980 roku, dostało od historyka takie polecenie: proszę wykreślić to zdanie z podręcznika historii. I nauczyciel

podyktował nam „nowe” kalendarium katyńskie... Mało kto pamięta, że to pierwsza Solidarność żądała wpisania prawdy o Katyniu do programów...

Boję się uprawianego przez Rodziny Katyńskie „chałupnictwa”, ale z drugiej strony – cóż nam pozostało? Daliśmy już ze swoich archiwów wszystko, dajemy kopie różnym instytucjom, kiedy o to proszą, udostępniamy materiały dziennikarzom, przekazujemy do Muzeum Katyńskiego. Nasza nadzieja właśnie w tych miejscach, które w sposób zorganizowany zajmą się tymi śladami.

Oto przykład. Wprosililiśmy się ostatnio na tegoroczną edycję konkursu *Sprzączki i guziki z orzełkiem ze rdzy...* IPN trafia ze swoim konkursem do szkół, nauczyciele podejmują ten temat, bo „zarabiają” punkty, uczniowie przygotowują „karty z albumu” jednej z Ofiar Zbrodni Katyńskiej. A kiedy widzimy prace uczniów, to ręce opadają. Problem jest oczywiście oddolny: jak i czego nauczeni są nauczyciele historii i co przekażą dalej, jak trudno ująć w niebanalnej formie życiorys pojedynczej osoby... Jednocześnie takie inicjatywy są bezcenne: teki historii IPN, wspomniany konkurs. Powtarzam też nawoływanie, aby współtworzyć aplikację Sylwetki Ofiar Zbrodni Katyńskiej, tworzoną na potrzeby Muzeum Katyńskiego, na razie jeszcze w sieci, ale mam nadzieję, że od 2015 w nowej siedzibie w warszawskiej Cytadeli.

Konkretna osoba, która ma twarz, która się uśmiecha z poźółkłego zdjęcia, bo jest młoda i nie wie, co przed nią. W 1989 roku mieliśmy w Krakowie pierwszą katyńską wystawę w Muzeum Historii Fotografii. W pierwszej sali pokazano koszmarne zdjęcia z ekshumacji niemieckiej, które wszyscy znamy, a w drugiej zebrane pierwsze setki zdjęć Ofiar, zdjęć zwykłych, rodzinnych. Pierwsza sala była pusta, w drugiej kłębili się ludzie, bo chcieli zobaczyć, kim byli ci, którzy odeszli. To jest naprawdę jedyna droga.

DYSKUSJA

Aleksander Pamiatnych: Jedno uzupełnienie: materiały z wystawy krakowskiej „Zginęli w Katyniu” Staszek Jankowski przekazał do Moskwy, za pośrednictwem Saszy Gurianowa. Memoriał pokazał wystawę w 1990 roku, tuż przed przekazaniem dokumentów przez Gorbaczowa Jaruzelskiemu. Chciałbym wyrazić podziw dla edukacyjnej działalności IPN, kilka razy uczestniczyłem w różnych akcjach i bardzo byłem zadowolony, jak to robicie. Moje pytanie dotyczy polskiego śledztwa katyńskiego: jaki jest jego stan, jakie są perspektywy zakończenia?

Dobrochna Konrad: Jestem wiceprezesem Stowarzyszenia „Katyń” w Poznaniu. W pewnym momencie czujemy się jako Rodziny Katyńskie bezradni, widzimy konieczność skupienia się na własnym środowisku, na propagowaniu problematyki katyńskiej, głównie wśród młodych. Moje pytanie brzmi: czy nie należałoby połączyć sił wszystkich instytucji, które zajmują się sprawą katyńską profesjonalnie, z naszymi „chałupniczymi” działaniami? Warto wystąpić do odpowiednich czynników, decydujących o ilości godzin historii w szkołach. Mam doświadczenie z młodzieżą, która uczestniczyła w Marszu Żywej Pamięci Sybiraków w Białymstoku. Mieliśmy grupę 80 młodych ludzi z Poznania. W czasie zorganizowanej *at hoc* prelekcji nie mogłam się opędnąć od pytań młodzieży, od drążenia tematów. Jestem tym zauroczona, chociaż całe życie pracuję w szkolnictwie i chwilami mi ten zapach maleje, jak bardzo dociekliwa i dojrzała jest młodzież. Następnym naszym krokiem powinno być wyjście na zewnątrz i rodzaj protestu naszych organizacji przeciwko zmniejszaniu ilości godzin historii.

Aleksander Gurianow: Moja pierwsza uwaga dotyczy kwestii umorzenia śledztwa rosyjskiego w 2004 roku. Uzasadnienie tego umorzenia i kwalifikacja prawna zostały ogłoszone z półrocznym opóźnieniem, w marcu 2005 roku, na konferencji prasowej głównego prokuratora wojskowego, który powiedział bez ceregieli, że śledztwo zostało umorzone na podstawie odpowiedniego artykułu kodeksu postępowania karnego rosyjskiego w związku ze śmiercią osób uznanych za

winne. Na pytanie: kogo śledztwo uznało za winne? – nastąpiła druga odpowiedź, oszałamiająca dla wszystkich: postanowienie o umorzeniu śledztwa, w którym są wyłożone wszystkie wyniki śledztwa, jest utajnione, w związku z czym utajniona jest także lista osób uznanych za winne. Jednak po interpelacji ze strony stowarzyszenia Memoriał taka odpowiedź nastąpiła i my ją opublikowaliśmy: kwalifikacja śledztwa z artykułu 193-17 kodeksu karnego radzieckiego jeszcze z 1926 roku, jako przekroczenie władzy przez pojedynczych funkcjonariuszy wysokiego szczebla z kierownictwa NKWD. Od tego oszołomienia zaczęły się usiłowania Memoriału, aby osiągnąć prawidłowe kwalifikacje prawne, ogłoszenie listy wszystkich winnych i imienną rehabilitację wszystkich ofiar.

Nie czuję się uprawniony do rozważań na temat kłamstwa katyńskiego. Sam przez znaczną część życia to byłem przekonany o prawdziwości wersji komisji Burdenki i nawet przekonywałem swoich kolegów i przyjaciół, również tutaj, w Polsce. Chciałbym zwrócić uwagę na aspekt, który nie był poruszany. Zastanawia mnie, kto był adresatem kłamstwa katyńskiego? Jest rzeczą ogólnie znaną, że to kłamstwo było przeznaczone przede wszystkim na użytek zewnętrzny, dla utrzymania Polski w obozie socjalistycznym. Wydaje mi się, że dla kierownictwa sowieckiego nie mniej ważny był aspekt wewnętrzny i nie mniej ważnym adresatem było własne społeczeństwo. Nieprzypadkowo po odwilży 1956 już nie dało się ukryć na przykład prawdy o 1937, 1938 roku; w następnych latach półgębkiem, ale jednak przyznawano, że zbrodnie stalinowskie były popełnione, że były setki tysięcy czy nawet miliony ofiar – ale nigdy nie odstąpiono od kłamstwa katyńskiego. Moim zdaniem, to świadczy, że dla kierownictwa ZSRR po Chruszczowskiego aż do lat osiemdziesiątych własne społeczeństwo było nie mniej ważnym obiektem manipulacji, zdawano sobie sprawę, że Zbrodnia Katyńska jest wyjątkowa.

Jest jeszcze inny aspekt wewnętrzny, właściwie aktualny do dzisiaj, bo w Rosji nadal istnieją grupy bardzo hałaśliwe i dosyć liczne, które nadal twierdzą, że zbrodni dokonali Niemcy. Można przytoczyć badania opinii publicznej z marca 2010, przeprowadzone przez Ośrodek [???]: o Katyniu słyszało 43% osób pytanym, z tych 43% osób pytanym tylko 19% zgadza się, że zbrodni dokonał ZSRR i organa sowieckie, a 28% jest przekonanych, że to zrobili Niemcy, 53% nie miało wyrobionego zdania. To znaczy, że wyobrażenia społeczeństwa rosyjskiego są zdeterminowane przez totalną niewiedzę o podstawowych faktach zbrodni katyńskiej. Moim zdaniem, to jest skutek dwóch czynników. Pierwszy czynnik to dziesięciolecia kłamstwa katyńskiego, a drugi to gotowość do poznania prawdy. Zbigniew Gluza mówił o rozczarowaniu, że w latach dziewięćdziesiątych w Rosji po pierwszych rewelacjach nie poszła fala ekspiacyjna, której Państwo oczekiwaliście. Fala ekspiacyjna idzie wtedy, kiedy się czuje jej potrzebę. Nasze społeczeństwo nie czuje, niestety, potrzeby takiej ekspiacji. To czynnik psychologiczny: przyjemnie i łatwo jest pamiętać o zwycięstwach i chlubnych dokonaniach własnego kraju, nawet jeżeli się nie brało w nich udziału, bo się na przykład urodziło grubo po zwycięskiej wojnie. Tymczasem pamięć o zbrodniach i jakichś czynach haniebnych dokonanych przez własny kraj wymaga bardzo dużego wysiłku, wielkiego przełamania wewnętrznego.

Anna Maria Wolińska: Chcę bardzo serdecznie podziękować że ta konferencja zaistniała i że możemy się w takim gronie na spotkać, bo temat jest stale ważny i niezakończony.

Po pierwsze, chciałabym zaapelować do decydentów o ogłoszenie drukiem wystawy o Zbrodni Katyńskiej, ostatniego dzieła pana Andrzeja Przewoźnika. To była plenerowa wystawa otwarta na Placu Zamkowym 12 kwietnia 2010. Zebrano tam m.in. tragicznie cyniczną wymianę korespondencji pomiędzy ówczesnymi władcami świata, zagłaskującymi historię Polski, i te sytuacje, które musiała przejść Polska, a szczególnie rodziny katyńskie. Zamieszczono tam teksty po polsku i po angielsku, warto dodać do tego indeksy i wydać.

Pan profesor Adam Rotfeld wymieniał osoby zasłużone i grona zasłużone dla podtrzymywania i propagandy sprawy katyńskiej. Wydaje mi się, że nie można zapominać o

wieloletnim przewodniczącym Federacji Rodzin Katyńskich panu Włodku Dusiewicz, a także o zasługach Łódzkiej Rodziny Katyńskiej, która wozi młodzież na Polskie Cmentarze Wojenne.

Maria Swianiewicz: Jestem córką Stanisława Swianiewicza. Mój brat, Witold Swianiewicz, zamieszkały w Kanadzie, przekazał angielską wersję książki *W cieniu Katyniu* do Internetu [adres internetowy].

Natalia Lebediewa: Kiedy dzisiaj pytają mnie, czy się zajmuję, a ja mówię „Katyń, morderstwo polskich oficerów”, to praktycznie wszyscy wiedzą, o co chodzi. To jest wynikiem 2010 roku i katastrofy smoleńskiej. Na szczelbu państwowym Duma przyjęła rezolucję, że Zbrodnia Katyńska została dokonana na mocy decyzji kierownictwa ZSRR. Podczas debaty w moskiewskim Muzeum II Wojny Światowej na Pokłonnej Górze, ktoś, podający się za eksperta Dumy, oświadczył, że Zbrodnia Katyńska była dokonana przez Niemców. Wtedy dyrektor departamentu rejestracyjnego FSB (Federalnej Służby Bezpieczeństwa) w emocjonalnych słowach zaprotestował, twierdząc, że prawda o Zbrodni Katyńskiej jest jednoznaczna i nie podlega dyskusji. Tego dokonały władze radzieckie na mocy decyzji Biura Politycznego. I zrugął tego „eksperta”, dlaczego nazywa się ekspertem Dumy państwowej, skoro Duma przyjęła jednoznaczną rezolucję, i na szczelbu państwowym, i społecznym jest pełna zgoda. Niemniej jednak w ośrodkach propagandy, w telewizji, w jakichś takich zakulisowych rozmowach wielu osobom daje się możliwość, aby twierdziły, że tego dokonali Niemcy.

Posumowanie:

Łukasz Kamiński: Dziękuję panu Aleksandrowi Gurianowowi za doprecyzowanie kwestii związanej z umorzeniem rosyjskiego śledztwa katyńskiego. Oczywiście, informacje przekazywane w czasie konferencji prasowej z punktu prawnego formalno-prawnego nie mają istotnego znaczenia; przywołany artykuł dotyczący przestępstw służbowych jest dla nas niewystarczający, ponieważ pamiętamy, że śledztwo było wszczęte w oparciu o inną podstawę prawną. Potrzebujemy aktu umorzenia, po pierwsze, do prześledzenia ustaleń śledztwa, których nie znamy, a po drugie prześledzenia rozumowania prawniczego.

Co do pytania o stan śledztwa i perspektywy jego zamknięcia. Konieczne jest krótkie wprowadzenie prawne. Czym różnią się śledztwa prowadzone przez prokuratorów IPN od innych śledztw prowadzonych w Polsce? Polski kodeks postępowania karnego przewiduje, że w przypadku, kiedy wiemy, że sprawcy nie żyją, śledztwo należy natychmiast umorzyć, co jest zrozumiałe. To racjonalne postępowanie: skoro nie można nikogo postawić przed sądem, nie ma sensu kontynuowanie śledztwa. Natomiast w przypadku śledztw IPN mamy odstępstwo od tej ogólnej zasady, zdefiniowane w ustawie o IPN, która nie tylko zezwala na to, ale wręcz zobowiązuje prokuratora do prowadzenia śledztwa także w takiej sytuacji. Celem jest nie tylko wyświetlenie okoliczności zbrodni, ale przede wszystkim sporządzenie listy ofiar. I to jest najważniejszy element tego śledztwa, jeśli mówimy na przykład o tak zwanej białoruskiej liście katyńskiej.

Tutaj są podejmowane równoległe wysiłki prokuratorów i historyków – moim zdaniem, w tej chwili historycy mają większe szanse na powodzenie, ale z prawnego punktu widzenia prokurator nie będzie chciał zamknąć śledztwa, zanim nie uzna, że wyczerpał wszystkie możliwości sporządzenia pełnej listy ofiar. Nie będziemy tego uzależniali od postawy strony rosyjskiej w kwestii udostępnienia materiałów czy ze śledztwa, czy innych archiwaliów. Dopóki ta droga nie jest zamknięta, mamy nadzieję. A w tej chwili ta droga nie jest zamknięta, ponieważ w odpowiedzi na nasz wniosek formalny o pomoc prawną otrzymaliśmy część materiałów i czekamy na następne, nie ma odpowiedzi, że następnych nie dostaniemy. W innych sprawach dostaliśmy

ostatnio odpowiedź, że realizacja wniosków prawnych nie wydaje się możliwa, ale to też nie znaczy, że jej nie będzie,

Zbigniew Gluza: Chciałbym zaapelować o pomoc dla Memoriału. Memoriał przygotowuje tomy katyńskie po rosyjsku, to jest sprawa, w której Polska powinna pomóc. Taka publikacja ma wymiar symboliczny. Apeluję do wszystkich instytucji i środowisk po naszej stronie, aby pomogły Memoriałowi.

Izabella Sariusz-Skąpska: Pojawiły się nie tyle pytania, co potwierdzenia tego, o czym wcześniej mówiliśmy. Powtarzają się głosy, że konieczne są działania edukacyjne i konieczne jest jakieś odgórne wzmocnienie. Powtarzają się apele o zwiększenie przydziałów historii w szkole, co jest tematem bolesnym dla wszystkich humanistów. Tu nie wystarczy chałupnictwo Rodzin Katyńskich, tu potrzeba zorganizowanych działań i kolejnych publikacji. Dzieje się tak, jak ze wspomnianą wystawą Andrzeja Przewoźnika z kwietnia 2010 roku. Każdej wystawie towarzyszy ogromna praca, a potem tablice gdzieś znikają.

Kwestia umorzenia śledztwa wraca okazjonalnie przy rocznicach, ciągle spodziewamy się niesamowitych „newsów” – spodziewają się ich raczej dziennikarze, bo my oczekujemy rzeczy prostszych. Tak jak mówił pan profesor Adam Rotfeld: spodziewamy się teczek osobowych. Jak bohaterowie Bułhakowa wierzę, że „rękopisy nie płoną”, i te tecki istnieją.

Jednym z postulatów naszego środowiska jest ranga przyszłego Muzeum Katyńskiego – aby miało ono rangę muzeum martyrologicznego. W praktyce oznacza to, że nie tylko Ministerstwo Obrony Narodowej, pod którego kuratelą jest Muzeum Wojska Polskiego i jego oddział Muzeum Katyńskie, ale i inne ministerstwa powinny się czuć zobowiązane do współtworzenia i współfinansowania Muzeum. Szkoły powinny dostać jasne przesłanie, że jest na mapie Warszawy taki element, który należy włączyć do swojego planu. Można sporządzić całą listę takich postulatów.

W nawiązaniu do tego, co o świadomości Rosja mówili pani profesor Natalia Lebediewa i Aleksander Gurianow. W 2010 roku 70. rocznica zbrodni katyńskiej została przesłonięta innymi wydarzeniami. Ale wtedy do wyobraźni wielu Rosjan na pośrednictwie telewizji dotarł filmowy fresk Andrzeja Wajdy. *Katyń* Wajdy jest tak przejmujący, bo jest historią rodzin, prezentuje kilku punktów widzenia i właśnie jako taki przemówił do świata. Ostatnia scena, której pierwotnie miało nie być, ta najstraszniejsza – nie na niej skupiła się uwaga świata. Potem jest cisza, którą wszyscy pamiętamy z premiery w Teatrze Wielkim. W tej ciszy słychać wstrzymanie oddechu, ale jest też wielki namysł. Ci wszyscy, którzy w tej ciszy potrafią wytrwać, na pewno dadzą sobie radę z kłamstwem katyńskim, a tym bardziej z zagrożeniem banalizacją historii.